

Z G Ó R K I ...

W s p o m n i e n i e

Liście już opadają, robi się chłodno, więc dobrze będzie się ogrzać w ciepłku wakacyjnych wspomnień.

Po wielu latach przymusowej absencji wreszcie wybrałem się nad morze. Nad nasz poczciwy Bałtyk, nie jakieś tam morza śródziemne (a denne), bez bursztynów, bez sztormów i dre-szczów, a tylko z bezchmurnym niebem i słoń-cem, co na okrągło przypieka i opieka – bez litości.

Jestem w Międzyzdrojach. I to nie sam, a z grupą diabetyków. Zdecydowaną większość stanowią panie, w dodatku przesłodzone – stąd ta cukrzyca. Co gorsza: średnia wieku tych niewiast to 87 lat! Chłopy w śladowych ilościach w po-dobnym wieku, w dodatku same wybrakowane egzemplarze z laskami, z brzuskami, ledwo to łączące po tym bożym świecie. I jestem w tym geriatrycznym towarzystwie, ja pokraka i kur-dupel, najatrakcyjniejszym samcem, w co do-prawdy trudno uwierzyć! Jak dobrze, że nie ma wśród nas naszego Wójta, bo te nienasycone baby by go rozerwały na strzępy, walcząc o Jego Wójtowskie wdzięki!

Ostatnie dni sierpnia. Poszedłem na plażę. Słoneczko łagodnie grzeje. Szum morza. Dookoła rozneglizowane panie. Niestety – w większości o urodzie baleronu, choć pojawiają się też tak piękne i zgrabne, jak Syrenka z baśni Andersena, że najchętniej by je człowiek ...pożarł oczyma. Położyłem się na rozgrzanym piasku. Zamknąłem oczy. Obudziło mnie ...gruchanie gołębi. Już myślałem, że to plaża na Krakowskim Rynku, ale patrzę: ni ma Mickiewicza i ni ma kościoła wariackiego, ale za to szumi morze, jeszcze nie sprywatyzowane, i srają gołąbki. Dopiero po pewnym czasie zjawily się, jak należy, nadbałtyckie mewy aż w pięciu gatun-kach. Rozdarte niemożebnie, jakby to było zebranie Koła Gospodyń Wiejskich przed Dożynkami Gminnymi.

A wracając jeszcze do tych rozneglizowanych leciwych pań: przed wejściem na wszystkie publiczne plaże powiesiłbym tablicę informującą plażowiczki, że po groźbą długoletniego więzienia o zaostrozonym rygorze, wczasowiczki powyżej lat..., obowiązuje taki strój, jak do kościoła! Zakrywający wszystko, co do zakrycia! Starość i przemijanie to smutna sprawa, ale tym bardziej powinny starszki wiedzieć, że słońce w tym wieku szkodzi, a już o doznaniach estetycznych to szkoda gadać. Ze też takie nie mają lustra! Z ubieraniem tak jak z żarciem – powinno być stosowne do wieku. To samo też dotyczy tych wyliniałych capów!

Moje towarzyszki walczą o moje względy. Jedna tak się zagadała i zapatrzyła we mnie, że nie zauważyła ostrzegawczego znaku drogowego, w który walnęła z taką siłą blond łebkiem, że wgniotła blachę, rozbiła okulary i nabiła sobie wielkiego guza. Ale nawet się nie skrzywiła i dzielnie stwierdziła (wzorem kibiców naszej piłkarskiej kadry narodowej): nic się nie stało! I dalej z wielkim samozaparciem opowiadała mi o dzieciach, wnukach, prawnukach i czterech mężach, których zdążyła szczęśliwie pochować i znowu jest wolna...

c.d.n.

Juliusz Wątroba

Pod Pałóm

Asisz się jak żaba
na czornym globinie,
ty bździno, lebiodo,
kora cie nie minie!

Bo żeś krygle strzaskoł
i szynkwas obalił,
ty dioseczny diosku
na rób se tak dalij,

a sie nie wypytasz
i do pierdla trefisz,
tam ci bydzie isto
ty howado lepij!

Juliusz Wątroba

Słowniczek gwarowy

Pod Pałóm – tradycyjna nawa
rudzickiego „Baru pod Zamkiem”,
asić sie – pysznić się
globin – pasta do butów
bździna – tu: pogardliwie o słabeuszu
lebioda – słaby, chorowity człowiek
krygle - kufle
szynkwas – bufet, lada baru
diosek – zły duch
wypytać – wyprosić
pierdel – więzienie
isto – pewnie, prawdopodobnie
howado – człowiek ordynamy